

Danuta Wesotowska

Język łagrów a język łagrów. Badania; założenia badawcze

Auschwitz i Kołyma stanowią dziś symbole dwu totalitaryzmów XX wieku. Są często wymieniane razem, niemal jednym tchem, gdyż – niewątpliwie – istnieją między totalitarnymi systemami: nazistowskim i komunistycznym pewne podobieństwa. Rzecz jasna, są i znaczne różnice; bywają podkreślane zwłaszcza ostatnio, w związku z dyskusją nad wydaną niedawno *Czarną księgą komunizmu*¹. Wymieniona publikacja, aczkolwiek budząca kontrowersje, jest niewątpliwie książką pożyteczną dla naukowych badań nad komunizmem. Pod warunkiem wszakże, iż rzeczywiście będzie wykorzystywana w aspekcie naukowym, historycznym, nie zaś ideologicznym; ideologiczno-polityczny bowiem aspekt może być wyłącznie konfliktogenny, tak jak pojawiające się we wspomnianej dyskusji pytanie: „Który z tych dwu totalitaryzmów był bardziej zbrodniczy?”

Z językoznawczego punktu widzenia konieczne wydają się metodologiczne (i metodyczne) refleksje pojawiające się przy zestawieniu języka obozów hitlerowskich, czy raczej himmlerowskich: łagrów i stalinowskich (a genetycznie rzecz biorąc, leninowsko-stalinowskich): łagrów. Przyjęła się już opinia, że obozy koncentracyjne, w tym obozy masowej zagłady, były rodzajem laboratoriów, w których realizowano doświadczalnie (i bez żadnych przeszkód) system totalitarny, inną, niż normalna – rzeczywistość, inny świat, „kosmos”, jak mówili więźniowie Auschwitz-Birkenau; inny był również język używany w obozach. Ten język wiele mówi o istocie i cechach totalitaryzmu; w ekstremalnych sytuacjach człowiek jest „bardziej obserwowalny” poprzez swe zachowania językowe.

Badanie języka obozów (i łagrów, i łagrów) nastęrcza wiele trudności, i grozi – z metodologicznego punktu widzenia – najrozmaitszymi pułapkami. Mimo że sporo

¹ S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin oraz R. Kauffler, P. Rigoulet, P. Fontaine, Y. Santamaria, S. Boulouque, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, przesładowania*. Tłum. zbiorowe. Wstęp do polskiego wydania: Krystyna Kersten, Warszawa 1999.

już w tej dziedzinie zrobiono, sporo opublikowano, w wielu kwestiach jesteśmy, moim zdaniem, u początku drogi, zwłaszcza jeśli idzie o badania języka Polaków w sowieckich łagrach. We wspomnianej *Czarnej księdze komunizmu* prof. Krystyna Kersten pisze (we wstępie do polskiego wydania):

W skali światowej badania nad językiem komunizmu pozostają wciąż daleko w tyle za studiami nad językiem faszyzmu i nazizmu. To samo można powiedzieć o analizie wizerunku wroga, zajmującego w systemach totalitarnych centralne miejsce. Wroga, którego nie tylko można, ale wręcz należy zniszczyć, aby zrealizować wizję lepszego świata, wolnego od zgnilizny i degeneracji. Również pod tym względem studia nad stereotypem wroga i jego funkcją w poszczególnych okresach i w różnych odmianach komunizmu nie dorównują analogicznym studiom dotyczącym hitlerowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch. A przecież język – manipulowanie słowami, posługiwanie się określoną frazeologią – służył do kreowania zdeformowanego obrazu świata oraz wywoływania pożądanych emocji, dzięki czemu możliwe było usankcjonowanie przemocy lub wręcz jej apoteoza².

Trudno temu przeczyć. Oprócz znanej i bardzo ważnej książki Victora Klemperera³ na temat języka Trzeciej Rzeszy powstało wiele innych opracowań poświęconych słownictwu nazizmu, wydanych po 1945 r., z których należy tu wymienić następujące: *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*⁴, *NS-Deutsch. „Selbstverständliche” Begriffe und Schlagwörter aus der Zeit des Nationalsozialismus*⁵, C. Berning: *Vokabular des Nationalsozialismus*⁶, czy wreszcie R. Grunbergera: *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*⁷.

Z badaniem języka używanego w obozach hitlerowskich sprawa wyglądała inaczej, różnice zaś w samym nawet podejściu do badań nad językiem łagrów z jednej, a łagrów z drugiej strony były w ciągu minionego półwiecza znamienne. Chcę tu przedstawić kilka uwag na temat polskich badań nad językiem Polaków w hitlerowskich obozach (przede wszystkim zaś w Auschwitz-Birkenau), jak również nad językiem Polaków w łagrach sowieckich, słowem, nt. stanu badań, jak również – dla przyszłych badaczy w pierwszym rzędzie – kilka uwag dotyczących pewnych

² Tamże, s. 11–12.

³ V. Klemperer, *LTI. Notizbuch eines Philologen*, Berlin 1949. Wydanie polskie: *LTI (Lingua Tertii Imperii). Notatnik filologa*, Kraków–Wrocław 1983.

⁴ D. Sternberger, G. Storz, W.E. Süskind, *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen. Neue erw. Ausg. mit Zeugnissen des Streits über die Sprachkritik*, Hamburg/Düsseldorf 1968 (3. Aufl.).

⁵ K.-H. Brackman, R. Birkenhauer, *NS-Deutsch. „Selbstverständliche” Begriffe und Schlagwörter aus der Zeit des Nationalsozialismus*, Straelen 1988 (Europäisches Übersetzer – Kollegium Straelen. Glossar Nr 4).

⁶ C. Berning, *Vom „Abstammungsnachweis” zum „Zuchtwart”*. *Vokabular des Nationalsozialismus*, Berlin 1964.

⁷ R. Grunberger, *A Social History of the Third Reich*, London 1971, P. 324–330 („Nazi Speech”). Wydanie niemieckie: *Das zwölfjährige Reich. Der deutsche Alltag unter Hitler*, Wien–München–Zürich 1972, s. 337–342 („Die Nazispache”). Wydanie polskie: *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*. Przeł. Witold Kalinowski, Warszawa 1987, t. I i II; rozdział pt. *Język nazi*, s. 185–194.

sugestii badawczych, jakie wydają mi się konieczne wobec podejmowania dalszych badań.

W ciągu pierwszych dziesięcioleci od zakończenia II wojny światowej bibliografia prac dotyczących języka obozów koncentracyjnych wyglądała następująco: Władysław Kuraszkiewicz: *Język polski w obozie koncentracyjnym*. Lublin 1947; Wiesław Sonczyk: *Język polski w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej*. „Językoznawca” 1973, nr 26–27, s. 3–19. Najpierw niewielka objętościowo, acz bardzo istotna praca prof. Władysława Kuraszkiewicza, będąca zapisem wykładu, wygłoszonego po raz pierwszy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w dniu 28 lutego 1947 – potem, po latach, w studenckim czasopiśmie „Językoznawca” artykuł studenta Wiesława Sonczyka, który w interesującej nas w tej chwili dziedzinie na tej publikacji poprzestał. Poza sporadycznymi wypowiedziami w sprawie poszczególnych wyrazów, jak np. polemika prof. Kazimierza Nitscha z byłym więźniem obozu, księdzem J.T. Milikiem, w kwestii odmienności wyrazu obozowego: *kapo*⁸ czy rozważań o etymologii wyrazu *muzułman*⁹ – systematycznych badań nie podejmowano. Dlaczego po 1945 r. badano język polski w najrozmaitszych jego środowiskowych odmianach, pozostawiając niemal całkowicie poza zasięgiem językoznawczych zainteresowań język używany w hitlerowskich obozach koncentracyjnych? Można zrozumieć, że nie pisano o f i c j a l n i e o języku używanym w sowieckich łagrach – wobec istnienia cenzury było to wręcz niemożliwe: co jednak powstrzymywało specjalistów przed podejmowaniem na szerszą skalę badań językoznawczych nad językiem kacetów, skoro zajmowano się – i to w różnych aspektach – językiem polskim używanym w czasie II wojny światowej? Złożyło się na to kilka przyczyn różnej natury; próbowałam je przedstawić¹⁰ i myślę, że dziś warto je przypomnieć. Po pierwsze zatem (obecnie, po półwieczu, w którym dotarło do nas tak wiele informacji o przemocy i okrucieństwach, że, niestety, zdołaliśmy się z nimi w jakimś stopniu oswoić i trochę zobojętnieć) – szok: jesienią 1939 roku Polska, demokratyczny, wielonarodowościowy, cywilizowany kraj europejski – została odgórnie skazana na niebyt polityczny; spotkała się z totalitaryzmem. Niemal z dnia na dzień, wśród normalnego, bezpiecznego, kulturalnego dotychczas świata w XX wieku nastąpił nagły regres cywilizacyjny i moralny: człowiek potrafił dopuszczać się największego zdziczenia i okrucieństwa.

Badać język obozowy – znaczyło domagać się od jego „użytkowników” i twórców zarazem, by o życiu w obozie mówili. Początkowo zaś mówić nie chcieli;

⁸ J.T. Milik, *Kapo i inne na -o*, „Język Polski” XXVIII, 1948, s. 20–21; K. Nitsch, *Odmiana rzeczowników męskich na -o*, „Język Polski” XXVIII, 1948, s. 21–23.

⁹ W. Doroszewski, *O wyrazie muzulman. Rozmowy o języku*, Warszawa 1948, s. 85–92; M. Altbauer, *Przyczynki do słownictwa wojennego. Muzułman z niem. Muselman*, „Język Polski” XXX, 1950, s. 84–87.

¹⁰ D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem. Lagersizpracha. Totalitaryzm i język*, Kraków 1996. Wyd. niem.: *Wörter aus der Hölle. Die «lagersizpracha» der Häftlinge von Auschwitz. Totalitarismus und Sprache*. Aus dem Polnischen von Jochen August, Kraków 1998.

obawiali się, że nie będą zdolni wyrazić i przekazać prawdy o obozie, że ludzie pozbawieni doświadczeń obozowych nie zdołają ich zrozumieć i uwierzyć w ich infernalne przeżycia. Obok niewiary (niebezpiepodstawnej) w możliwość przekazania w ludzkim języku spraw nieludzkich i wątpliwości (też uzasadnionej), czy obozowym relacjom da się wiarę, istniała obawa posądzenia o przesadę, jeśli nie wręcz o mistyfikację.

Drugą przyczyną niepodejmowania badań było dość rozpowszechnione (i to nie tylko wśród byłych więźniów) przekonanie o szczególnym charakterze tej odmiany słownictwa: uważano, iż była to plugawa gwara, złożona z wulgaryzmów i przekręcanej niemczyzny. Rzeczywiście: do poprawnej, kulturalnej, pięknej, „przedwojennej” polszczyzny miała się tak „lagerszpracha” – jak do demokracji i normalnego życia na wolności, w cywilizowanym świecie ma się totalitaryzm. Prof. W. Kuraszkiewicz¹¹ pisał:

Ogólnie powiedzieć można, że w obozie współżyły dwie postaci języka polskiego, jakby dwa narzecza. Jedna postać to główny, wulgarny żargon naszpikowany powiedzonkami obozowymi i rynsztokowymi, żargon codzienny, normalny i pasujący do potworności tamtejszego życia. To polszczyzna w pasiakach. Druga postać to cicha, używana tylko w chwilach wolniejszych, po odpoczynku, jakby od święta, z dobrymi przyjaciółmi, jakby wstydliva wobec nędzy obozu, piękna czysta mowa polska, którą się kochało miłością szczególną, jak relikwię najdroższą, bo jedyną.

Zapowiadały się też trudności metodologiczne z badaniem słownictwa obozowego jako środowiskowego: środowisko więźniarskie było ogromnie liczne i niesłychanie zróżnicowane; poszczególne obozy różniły się, jeśli idzie o specyfikę słownictwa, np. obozowe realia mogły mieć inne nazwy w różnych obozach: w Oświęcimiu „odcinek” – w Majdanku „pole”; w tym samym nawet obozie Auschwitz-Birkenau kobiety używały innego słownictwa (w Birkenau) niż mężczyźni (w Auschwitz I). Zasób słów miał zawsze zmienny, płynny, nigdy nie ustalony zakres¹² (trzeba tu brać pod uwagę zarówno poszczególne etapy historii obozu, jak i odmienne warunki bytowania). Wreszcie, jak każde słownictwo środowiskowe, tak i obozowe było genetycznie tajne, całkowicie nieoficjalne, silnie nacechowane emocjonalnie, a więc tym samym (w dużym stopniu) nietrwałe, zmienne.

Ostatniej wreszcie przyczyny długoletnich oporów w kwestii podjęcia wspomnianych badań można się jedynie domyślać: ponieważ nie było sposobu (w sytuacji działania cenzury) pisania w kraju o słownictwie łagrów hitlerowskich i łagrów sowieckich łącznie, co byłoby najwłaściwsze, nie wydawało się sprawiedliwe korzystanie jak gdyby z połowy możliwości. I tak sytuacja polityczno-ustrojowa rozdzielała w paradoksalny sposób dwa rodzaje byłych więźniów.

¹¹ W. Kuraszkiewicz, *Język polski w obozie koncentracyjnym*, Lublin 1947, s. 42.

¹² A. Gawalewicz, „Wypowiedź nt. języka obozowego”, maszynopis, s. 5.

W końcu systematycznie zajęto się tematyką hitlerowskich obozów koncentracyjnych z przyczyn, które tak oto w roku 1970 wspominał prof. Antoni Kępiński¹³:

Przed około 12 laty dr Stanisław Kłodziński, były długoletni więzień Oświęcimia, zwrócił się do kilku kolegów z Kliniki Psychiatrycznej AM w Krakowie z propozycją, czy by się nie zajęli tematyką obozów koncentracyjnych. Propozycja ta została przyjęta nie bez pewnych oporów.

Opyry spowodowane były zarówno niewiarą w możliwość przekazania infernalnych przeżyć, niewiarą w możliwość zrozumienia tych przeżyć przez innych, jak i wątpliwościami co do tego, czy więźniowie będą chcieli szczerze rozmawiać z niewięźniami i czy wreszcie nie będzie rodzajem okrucieństwa zmuszanie ich do wspomniania bytowania w obozie. Rozmowy jednak podjęto i poszło to stosunkowo łatwo (prawdopodobnie ze względu na osobiste, szczególnie przyjazne nastawienie b. więźniów do doktora Kłodzińskiego; wiele mu zawdzięczali i w obozie, i po wyjściu z obozu; obozowe zaś przyjaźnie były tuż po wojnie związkami niemal silniejszymi niż rodzinne). Na krakowskiej psychiatrii zdefiniowano „astenię poobozową”, zwaną „zespołem obozu koncentracyjnego”, czyli KZ-syndromem, a ponieważ wynurzenia przed lekarzami, pisemne relacje, odpowiedzi na ankiety zawierały obozowe, niezrozumiałe dla innych wyrazy, konieczność zajęcia się słownictwem obozowym stała się oczywista. Byli więźniowie planowali stworzenie słowniczka obozowego, zbierano słownictwo lagrowe opierając się na pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (prof. Ludwik Rajewski, prof. Bronisław Wiczorkiewicz, Janusz Gumkowski, Adam Rutkowski), do opracowania zamierzonego słownika jednak nie doszło. Natomiast trzej autorzy systematycznie współpracujący z zeszytami „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” – dr Kłodziński, dr Zenon Jagoda i Jan Masłowski – opracowali obszerny esej pt. *Krematoryjne esperanto*¹⁴ (zatytułowawszy go terminem zapożyczonym od Tadeusza Borowskiego), opublikowany następnie w ich książce pt. *Oświęcim nieznany*, Kraków 1981, s. 26–97 i 282–285. Jako materiał do tej publikacji posłużyła im zgromadzona przez nich do połowy roku 1977 kartoteka: 15-tysięczny zbiór kart z cytatami ilustrującymi w kontekstach znaczenie i użycie słownictwa oświęcimskiego. Charakter zapisów na poszczególnych kartach kojarzy mi się w tym wypadku nieodparcie z Langackerowskim¹⁵ terminem *usage events* tak ze względu na bezprecedensową wręcz zależność

¹³ A. Kępiński, *Tzw. „KZ-syndrom”. Próba syntezy*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1970, nr 1, s. 18–23.

¹⁴ Przedruk [w:] *Die Auschwitz-Hefte Texte der polnischen Zeitschrift „Przegląd Lekarski” über historische, psychische und medizinische Aspekte des Lebens und Sterbens in Auschwitz*, Weinheim / Basel 1987 w Hamburgu, pt. „bauernfuss, goldzupa, himmelautostrada”. Zum „Krematoriumsesperanto”, der Sprache polnischer KZ-Häftlinge, t. II, s. 241, przy czym w uwagach końcowych pt. *Nachwort* (tamże, s. 259), S. Kłodziński, J. Masłowski, D. Wesółowska zawarły kilka koniecznych spostrzeżeń uzupełniających. Antologię dwutomową, wydaną z inicjatywy Hamburgskiej Fundacji Popierania Nauki i Kultury, wznowiono w jednym obszernym woluminie w roku 1994.

¹⁵ R. W. Langacker, *Foundations of cognitive grammar*. Vol. I: *Theoretical Prerequisites*, Stanford: Stanford University Press, s. 66.

od kontekstu (w tym wypadku: obozowej rzeczywistości) – Langackerowskie: *context – dependence*, jak i na m ó w i o n y charakter tych zdarzeń językowych; zapisywane były wszak zawsze wtórnice. W następnym dziesięcioleciu kartotekę uzupełniono o tysiące dalszych cytatów i udoskonalono założenia tej pracy oraz jej metodę. Po śmierci dra Zenona Jagody jesienią 1981 r. w skład zespołu autorów słownika weszła pisząca te słowa. Źródłami materiału, obejmującego już cały alfabet hasel, są: relacje opublikowane, łącznie z utworami literackimi o tematyce dotyczącej KL Auschwitz-Birkenau, relacje nie opublikowane, przeważnie otrzymane przez zespół redakcyjny „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” oraz przechowywane w archiwum Muzeum w Oświęcimiu, relacje zainspirowane drogą korespondencji (ankiety) od wielu byłych więźniów i rozmowy bezpośrednio prowadzone z byłymi więźniami w celu drobiazgowego przedyskutowania znaczeń i odcieni znaczeniowych wielu wyrazów i wyrażeń obozowych.

Dotychczas opublikowano makietę „Słownika oświęcimskiego” w zeszytach „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” w następującym porządku: hasła na litery A–B (wymagające rozszerzenia), ukazały się w Przegl. Lek. 1978, nr 1, s. 80–94, następnie C–Ć tamże (1984, nr 1, s. 62–67); D (1985, nr 1, s. 56–63); E, Ł, Ż (1986, nr 1, s. 45–60); G (1987, nr 1, s. 44–67); H (1988, nr 1, s. 24–46); I–J (1989, nr 1, s. 66–85); L (1990, nr 1, s. 77–99); M (1991, nr 1, s. 39–76).

Prace nad słownikiem zostały przerwane przez śmierć dra Stanisława Kłodzińskiego (1 XI 1990); zabrakło w zespole „głównego eksperta”, w roku 1993 zaś śmierć zabrała profesora Józefa Bogusza, bardzo zaangażowanego „opiekuna i patrona” tego przedsięwzięcia, jeśli idzie o publikowanie słownika w „Przeglądzie Lekarskim” i kontakty z zagranicą. Reszty dopełniły poważne choroby pozostałych autorów słownika. Oczywiście, jeśli los pozwoli, a nowy zespół się zbierze, sponsor się znajdzie – rzecz będzie kontynuowana. Kartoteka jest pieczołowicie przechowywana, makietą połowy słownika opublikowana, założenia metodologiczne opracowane, podobnie jak sama metoda pracy. Badania, początkowo przeznaczone raczej dla celów praktycznych: dla pracowników służby zdrowia, z czasem zyskały charakter językoznawczy; w aspekcie językoznawczym, socjolingwistycznym wart badania był język obozowy jako szczególny sposób porozumiewania się wielojęzycznej społeczności w sztucznie stworzonym świecie. Wzgląd encyklopedyczny również nie był bez znaczenia: obóz jako twór ideologii nazistowskiej wniósł nie mające dotychczas nazw realia: przedmioty, stosunki, wytwory społeczne, czynności itp. W „Słowniku oświęcimskim” język obozowy (też: język łagrowy, łagerszpracha z niem. *die Lagersprache*) został ujęty jako oryginalny, oficjalnie nie istniejący z powodu urzędowego w obozie charakteru języka niemieckiego, wynikający z codziennej, koszmarnej, nieludzkiej sytuacji zespół konwencji językowych, wulgarny w swej warstwie podstawowej, tworzący system porozumiewania się wielotysięcznej, wielojęzycznej, głównie polskiej i niemieckiej społeczności izolowanej w obozowej aglomeracji oświęcimskiej, odzwierciedlający doświadczenia świata koncentracyjnego i praktykę ludobójstwa; żywy w środowisku byłych więź-

niów, dający się rekonstruować na podstawie ich wypowiedzi oraz pisemnych źródeł dokumentacyjnych w skali obejmującej charakterystyczne słownictwo, fonetykę i słowotwórstwo oraz elementy onomastyki i rozbudowaną frazeologię.

Socjolingwistyczne badania nad lagerszprachą prowadził Wolf Oschlies¹⁶, ujmując w modelu dyglosyjnym rezultat oddziaływania czterech poziomów: wysokiego (*Hoch-Variante*), dialektalnego, socjolektalnego oraz idiolektalnego. Język niemiecki znalazł się w tym ujęciu na poziomie wysokim jako jedyny oficjalny język we wszystkich kacetach (każdy więzień musiał opanować słownik minimum: swój numer więźniarski, numer bloku do meldunków, teksty piosenek itp.). Polemizując¹⁷ z traktowaniem języka niemieckiego – nawet jako urzędowego, oficjalnego i pisanego – jako odmiany wysokiej (*Hoch-Variante*, *high variation*, bo i takiego terminu Wolf Oschlies używał), zwracałam uwagę, że przeciwstawiając język niemiecki w obozie znajdującym się „poniżej wielokrotnie podzielonym «low variations» (jak: języki narodowe, indywidualne akty językowe, żargony i język kamuflażowy), w gruncie rzeczy przeciwstawia autor owym niższym odmianom nie język niemiecki, lecz LTI (język trzeciej Rzeszy według V. Klemperera). Wchodzące bowiem w skład owej wysokiej odmiany *Deutsche Amtssprache* oraz *SS-sprache* nie pełniły normalnych funkcji komunikatywnych; można nawet z powodzeniem szukać przewagi funkcji dystorsyjnej¹⁸, jak w nowomowie (gdzie funkcja ta miała służyć utrzymywaniu odbiorców w posłuszeństwie przez zniekształcanie informacji). Począwszy od napisu na bramie obozu: „Arbeit macht frei” [„Praca czyni wolnym”] – poprzez nazwanie (oficjalne) „*lekką pracą /leichte Arbeit*” np. rąbania drzewa przy tyfusowej gorączce, „sport”, od którego się nierzadko umierało – do skierowania na pobyt w *Erholungsblock* (niem.: *die Erholung* – wypoczynek), czyli do bloku dla rekonwalescentów, ozdrowieńców, skąd bardzo łatwo trafiało się do komory gazowej, bowiem nazwa *Erholungsblock* była jednym z bardzo licznych eufemizmów (szerzej o hitlerowskich eufemizmach – niekoniecznie jednak obozowych – pisał N. Blumental)¹⁹. Samo zresztą kryterium oficjalności nie wydaje mi się na

¹⁶ W. Oschlies, *Sprache und Sprechen im Konzentrationslager I–VII*, „Allgemeine Jüdische Wochenzeitung” nr 7,12 II 1982, s. 5–6, nr 9, 26 II 1982, s. 4, nr 15, 9 IV 1982, s. 5, nr 20, 14 V 1982, s. 4, nr 32, 6 VIII 1982, s. 5, nr 34, 20 VIII 1982, s.5, nr 44, 29 X 1982, s. 4; tenże „*Lagerszprache*” – *Zur Theorie einer KZ – spezifischen Soziolinguistik*, [w:] Friedheim Beiner (wyd.), *Zweites Wuppertaler Korczak-Kolloquium 1984*, Wuppertal, s. 260–287; tenże, „*Lagerszprache*”. *Zu Theorie und Empirie einer KZ – spezifischen Soziolinguistik*, „*Zeitgeschichte*”, 13, 1985, z.1, s. 1–27; tenże, *Lagerszprache. Soziolinguistische Bemerkungen zu KZ – Sprachkonventionen*, „*Muttersprache. Zeitschrift zur Pflege und Erforschung der Deutschen Sprache*”, 96, 1986, z. 1–2, s. 98.

¹⁷ Por.: W. Oschlies [referat], „*Lagerszprache*”. *Zur Theorie einer KZ-spezifischen Soziolinguistik* oraz mój głos w dyskusji: *Language of the Concentration-Camp*, [w:] *Wojna i okupacja a medycyna. Międzynarodowa sesja naukowa w Krakowie, 25–26 kwietnia 1985 r. Materiały*, Kraków 1986.

¹⁸ Por.: M. Broński [Wojciech Skalmowski], *Totalitarny język komunizmu*, „*Kultura*” 1979, z. 12, s. 98–99, cyt. za: L. Bednarczuk, *Nowo-mowa (Zarys problematyki i perspektywy badawcze)*, [w:] *Nowo-mowa*, London 1985, s. 35.

¹⁹ N. Blumental, *Słowa niewinne*, Kraków–Łódź–Warszawa 1947 (Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, nr 34).

miejscu w odniesieniu do takich odmian, jak: Deutsche Amtssprache czy SS-sprache ze względu na ich w dużej mierze kamuflażowy charakter, na zawarte w nich liczne ściśle tajne kryptonimy, np. skrytobójczych akcji uśmiercania (por.: *Frühlingswind* – wiosenny wiatr; *Meeresschaum* – piana morska, czyli kryptonimy zamieszczone w aktach personalnych więźniów, oznaczające, że po danym więźniu powinien zagaść wszelki ślad, także jego pobytu w obozie, w obozowej dokumentacji)²⁰.

Jak wspomniałam, badanie tak bezprecedensowej odmiany języka, jaką jest lagerszpracha, kryje wiele pułapek i nastęrcza sporo problemów tak w dziedzinie metodologii, jak i samej metody badań. Jeszcze więcej problemów niesie badanie języka polskiego w łagrach sowieckich (oraz ewentualne zestawianie i porównywanie tych dwu odmian języka). Kiedy przestała działać cenzura, zespół autorów przygotowujących makietę „Słownika oświęcimskiego” próbował zestawić charakterystyczne dla lagerszprachy wyrazy oznaczające pojęcia związane z bytowaniem w hitlerowskich obozach koncentracyjnych z ich łagrowymi odpowiednikami:²¹ „(...) na podłożu zbieżnych w znacznej mierze technik traktowania więźniów oraz masowego uśmiercania w potwornych warunkach (...)”. Oto niektóre przykłady: *abmarsch* (odejście więźniów do pracy) – *razwod*; *apel* – *prowierka*; *arbeitsdienst* – *razwodczyk*; *arbeitslager* (obóz lub podobóz zatrudniający więźniów w przemyśle) – *fabricznoje zawodskoje obuczenije*; *aufstehen!* – *padjom!*; *brotkamera* – *chlebo-riezka*; *durchfall* – *panos*; *durchgangslager* – *pieriesylnyj lagier*; *Häftling*, *więzień* – *zek*, *zakluczonyj*, *łagiernik*; *Muselman*, *muzułman* – *dochodiaga*; *podobóz* – *łagpunkt*; *posten* – *wochra* (*woorużennaja ochrana*); *szkorbut* – *cynga*; *vorarbeiter* – *diesiatnik*; *die Zone*, *Interessengebiet*, *postenketta* – *zona* (itp.)²².

Dzisiaj myślę, że nawet z tych rzucających się w oczy podobieństw nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Rzecz jasna, że podstawy organizowania obozów w dwu totalitaryzmach mogły być podobne, umożliwiające w maksymalnym stopniu określone traktowanie ludzi w obozie; rzecz jasna, że postawy przedstawicieli obu systemów wobec „wrogów III Rzeszy” i „wrogów ludu” mogły się wyrażać w podobnym okrucieństwie i pogardzie (także słownej). Opracowania historyczne niejednokrotnie zwracają uwagę na liczne podobieństwa – począwszy od opracowania Andrzeja Józefa Kamińskiego, autora obszernego opracowania pt. *Koszmar niewolnictwa*²³, który w gruncie rzeczy udowadnianiu podobieństw swoją publikację poświęcił – skończywszy na cytowanej tu już *Czarnej księdze*....

²⁰ D. Wesółowska, *Słowa z piekiel rodem. Lagerszpracha*, s. 60 i następne.

²¹ S. Kłodziński, J. Masłowski, D. Wesółowska, *Słownik oświęcimski /L/ Makieta*, „Przegląd Lekarski” 1990, nr 1, s. 77–78.

²² W wymienionym zestawieniu zdarzył się nam przykry błąd korektowy: z czterech wyrazów mających utworzyć d w i e p a r y zamieszczono dwa; powstało błędne zestawienie *nachtwachy* (z niem. *wachter*, *wächter* – stróż, strażnik, także: *nachtwachter* – stróż nocny) z *nacmenem*, tj. zekiem należącym do mniejszości narodowej.

²³ A.J. Kamiński, *Koszmar niewolnictwa*, Warszawa 1990. Wydana pierwotnie jako *Konzentrationslager 1896 bis heute. Eine Analyse*, Stuttgart–Berlin–Köln–Mainz 1982; II wyd. München–Zürich 1990. Autor zamieszcza obszerną bibliografię dotyczącą wszelkiego rodzaju obozów koncentracyjnych. Por.

Jednakże założenia badawcze, jeśli idzie o język Polaków w tych dwu rodzajach obozów, moim zdaniem, zbyt daleko idących analogii – jako spływających podejście do analizy – snuć nie powinny. Językoznawczo bowiem rzecz biorąc, musimy parzyć „nie uprzedzonym okiem”. Zwłaszcza, że jeśli idzie o badanie języka polskiego w łagrach, wiele jest jeszcze przed nami do zrobienia.

Słownictwo łagrow zostało przedstawione w obejmującym ponad sześćset stron dziele: *The Gulag handbook*, które opracował Jacques Rossi. Rosyjsko-angielski słownik, wydany w roku 1989 w Nowym Jorku (przez Paragon House), ma charakter encyklopedyczny, takie było założenie autora; podkreślił je w podtytule: *An Encyclopedia Dictionary of Soviet Penitentiary Institutions and Terms Related to the Forces Labor Camps*. Rzeczywiście jest to solidne kompendium wiedzy nt. policyjno-represyjnego charakteru sowieckiego totalitaryzmu; starannie i rzetelnie opracowane hasła przedstawiają zarówno oficjalne, urzędowe terminy, słownictwo używane w Gułagu, jak i wyjaśnienia dotyczące wielu kamuflażowych nazw i powiedzeń. Encyklopedyczność słownika Rossiego zadecydowała o tym, że przykładów użycia poszczególnych wyrazów i wyrażeń nie znajdziemy tam tyle, ile ich (celowo) zamieszczali np. autorzy „Słownika oświęcimskiego”. Ten ostatni pomysły był m.in. jako dokumentacja zbrodni hitlerizmu; miał poza tym ukazywać jak najszerzej właśnie użycie lagerszprachy przez więźniów.

Badanie języka polskiego w łagrach sowieckich zostało zapoczątkowane przez Danutę Ostaszewską, która w tomie pt. *Język polski czasu drugiej wojny światowej (1939–1945)*, pod red. Ireny Bajerowej²⁴, opracowała dwa zagadnienia: 1) w rozdziale pt. *Wpływy obcych języków w polskim języku ogólnym* – punkt b. *Wpływy rosyjskie i ukraińskie* – oraz 2) w rozdziale pt. *Środowiskowe odmiany językowe* – punkt d. *Polszczyzna w radzieckich więzieniach, łagrach i na zesłaniu*. Już z tego zbiorczego ujęcia widać, że język łagrow, jeśli o Polaków idzie, miał inny charakter niż lagerszpracha. Autorka sama to zresztą przyznaje. Badanie obejmuje tu przede wszystkim różne stopnie przyswajania języka rosyjskiego przez Polaków. Począwszy od buntu przeciw nasyceniu języka rusycyzmami: „(...) pojawiały się nawet pró-

np.: P. Barton, *L'institution concentrationnaire en Russie (1930–1957) que precede. Le sems de notre par David Rousset*, Paris 1959; R. Conquest, *Kolyma, The Arctic Death Camps*, London 1978 (Macmillan) – London and Worcester 1978 (Billing and Sons); M. Heller, *Koncentracijnyj mir i sowjetskaja literatura*, Londyn 1974 – *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, Paryż 1974 (Instytut Literacki); *Livre Blanc sur le camps de concentrations soviétiques. Commission Internationale contre régime concentrationnaire*, Paris 1951; D. Rousset, *Police-State Methods in the Soviet Union*. Prepared by The International Commission Against Concentrationist Regimes under the direction of..., translated (z franc.) by R. Joy, edited by Jerzy G. Gliksman, Boston 1953; D. Rousset, *L'Univers concentrationnaire*, Paris 1946. (Autor – więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, działacz lewicowy, w 1949 roku wystosował apel o pomoc w dochodzeniu prawdy o sowieckich łagrach – wówczas z reguły negowanych – naraził się na ostracyzm czy wręcz nagonkę, por.: *Czarna księga...*, s. 18); *Sklavenarbeit in Russland*. Der Amerikanische Gewerkschaftsbund (American Federation of Labor) legt den Vereinten Nationen das Ergebnis seiner Ermittlungen zu dieser Frage vor. 1949.

²⁴ Warszawa 1996 (Wydawnictwo Energeia).

by walki o czystość polszczyzny” – Autorka cytuje tu Józefa Czapkiego (*Na nie-ludzkiej ziemi*, Paryż 1989, s. 36):

Radoński kochał język polski, zawsze nas karmił, gdy tłumacząc rosyjski komunikat popelnialiśmy jakieś rusycyzmy...Kiedy wyjeżdżał, zebrał nas wszystkich i zaczął prosić serdecznie, zaklinał, byśmy dbali o nasz język, nie zaśmiecali go, nie lekceważyli. Z obrażą mówił o rusycyzmach, wdzierających się w naszą mowę, o „łagrach”, „oczere-dziach”, czy „pajkach”, a także o łatwiźnie, z którą się wyrażamy.

Kończy zaś Autorka swe rozważania przykładami odzwierciedlenia składni i frazeologii języka rosyjskiego w języku zesłańców, np. *chodzić w kolejkę* (obok funkcjonuje fraza *chodzić w oczere-dź*), *u mnie jest książka* (ja mam książkę), *była u nas mapa* (mieliśmy mapę), *zmarła u kobiety dziewczynka* (kobiecie zmarła dziewczynka), *jechać do Samarkandu* (z zachowaniem końcówki -u właściwej rosyjskiemu biernikowi r.ż.: *w Samarkandu*), *pracować na traktorach prycepszczykiem* (pracować jako...), *praca po specjalności* (zgodnie ze specjalnością) i wiele innych (jw., s. 336). Autorka ukazuje również (por. s. 278 i następne) asymilację zapożyczeń, mechanizmy adaptacji fonetyczno-fleksyjnej, zaznaczając, że zapożyczenia w języku oraz w środowiskowych odmianach więziennie-zesłańczych i łagrowych – różni stopień nasilenia procesów adaptacyjnych w tych ostatnich. Tematycznie grupuje omawiane słownictwo Danuta Ostaszewska w postaci dwu kategorii nazw: 1) nazwy Rosjan organizujących deportacje Polaków (np. *enkawudzysta*, *politruk*, *bolszewik*, *czerwoni zbrodniarze* itp.); 2) określenia odnoszące się do realiów życia w sowieckich więzieniach i na zesłaniu (np. *posiołek*, a także różne fonetyczne warianty tego wyrazu: *pasiołek*, *pasolek*, *posolek*; *łagier*, *speclagier*; *komandir*; *wachior* ≤ *wachtior*; *rabocze zakony* – określenie praw obowiązujących w pracy itp.).

Jeśli badania języka Polaków w łagrach rozwiną się na szerszą skalę, to w charakterze materiału badawczego będą występować zarówno wspomnienia reprezentowane przez literaturę piękną, jak i relacje byłych więźniów, składane od niedawna oficjalnie i, rzecz jasna, relacje wspomnieniowe różnego typu, jak to miało miejsce, gdy zaczynało szerzej badać lagerszprachę. Przegląd całości literatury łagrowej dała Izabella Sariusz-Skapska²⁵ w książce zawierającej obszerną i solidną analizę tego działu literatury. Staraniem Zespołu Komisji Historycznej Związku Sybiraków w Krakowie są publikowane od kilku lat wspomnienia Sybiraków. Materiału będzie, prawdopodobnie, przybywało.

Dla przyszłych badaczy pod rozwagę – nasuwa mi się pewna refleksja. Otóż wydaje się celowe zbadanie łagrowych (i zesłańczych) refleksji pod kątem gramatycznym, nie tylko pod kątem słownictwa zapożyczonego z rosyjskiego. Nie badałam tego zagadnienia, wydaje mi się jednak, że język relacji składanych bezpośrednio po opuszczeniu Rosji przez pisarzy związanych ze środowiskiem „andersow-

²⁵ *Polscy świadkowie Gulagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 1995.

skim”, literatów, publikujących świeże wspomnienia²⁶ nie zawiera dwu elementów, jakie się spotyka we wspomnieniach Polaków, którzy wracali do Polski jako repatrianci: 1) stosunkowo częstej kategorii strony biernej: *nie był wzywany, został doprowadzony, byli zatrudniani* itp. Nie chcę pochopnie wyciągać zbyt daleko idących wniosków, ale należałoby chyba zbadać te formy pod kątem ich przynależności do stylu urzędowo-kancelaryjnego, jakim się pisze własny życiorys, zeznanie, protokół; 2) czasowników niefleksyjnych, wyróżnionych przez Stanisława Jodłowskiego²⁷, zwanych dziś nieosobowymi predykatywami modalnymi, np.: *trzeba* było, *można* było (ros. *nužno, nada*), a także częstych: *należało*, bardzo rzadki natomiast czasownik: *musieć* (*musieliśmy...*).

Należałoby to prawdopodobnie zbadać, jak i wiele innych problemów, o których – jeśli idzie o język łagrów – nie pisano.

The language of *lager* versus *tager*. Research, research assumptions

Abstract

The article focuses on two language varieties which originated at the time when the 20th century came to a sudden moral and civilisation regress and two totalitarian regimes confined Poles, the people from a democratic, civilised and European country, in concentration camps. The camp reality constituted a different world, in which the language was also different. The author has many-years-experience in studying the so-called *lagerspracha* (the language of Nazi prisoners in concentration camps), and she presents the actual research done on the subject emphasising the need for extensive research, barely initiated so far, into the language of Poles in the Soviet *łagers*. A prospective researcher is warned of superficial analogies resulting from the similarities between any totalitarian regimes and is informed about substantial differences caused by political and strictly linguistic factors between the two unprecedented varieties. According to the author's suggestion, the language of *łagers* should be studied not only with a view on Russian borrowing, but also from the grammatical and stylistic perspective taking into consideration the context in which prisoners of the 20th-century hell gave their testimonial, namely Auschwitz and Kołyma.

²⁶ Np. B. Obertyńska (Marta Rudzka), *W domu niewoli*, Rzym 1946; J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Rzym 1944; tenże, *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1949; M. Czuchnowski, *Cofnięty czas*, Londyn 1945; H. Naglerowa, *Ludzie sponiewierani*, Rzym 1945; W. Grubiński, *Między młotem a sierpem*, Londyn 1948; T. Wittlin, *Radosne dni*, Rzym 1946 i inni.

²⁷ S. Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971.

